

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
 Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop 5, poranny w dniu powszednim k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Hieronima D. K. i Zofii M.
 Czwartek: Remigiusza B. M. Wyz.
 Piątek: Aniołów Stróżów.
 Sobota: Kandyda Męcz.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 00.
 Zachód 5 40.
 Długość dnia godzin 11 minut 40.
 Ubyło „ „ 5 „ 03.

Wschód księżycy o godzinie 9 minut 46 w.
 Zachód 9 33 r.
 Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 7.
 Dziś o godzinie 4-ej z rana ciepła 7° R.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
 Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Niedziela: N. M. P. Różańcowej.
 Poniedziałek: Placyda M.
 Wtorek: Brunona Wyzn.
 Środa: Justyny P. M.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Imisława; jutro Znatisława.

Koncerta: Koncert zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale Redutowe—godzina 8 wieczorem.)

Teatra: Teatr Wielki: dziś „Meluzyna”; jutro „Aida” (występ gościnny pani Zofii Brajninowej i pana Witolda Aleksandrowicza);—teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Bilecik miłosny”, „Mąż na wsi” i „Broń niewieścia”; jutro „Właściciel kuźnie”;—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Puchar srebrny”; jutro „Jeżeli cię złapie” (pierwszy raz) i „Numer o dwóch łózkach”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— W gubernji liflandzkiej wyszło rozporządzenie, wzbraniające mieszkańcom przenosić się w głąb Cesarstwa, bez szczególnego upoważnienia generał-gubernatora. Celem ustawy jest zapobieżenie rozwieleniu się germanizmu wewnątrz państwa.

— Stacje telegraficzne rządowe osiągnęły w czasie od dnia 13-go sierpnia do 13-go września 737,843 rs., a zatem mniej o 7895 rs., aniżeli w tymże czasie r. z. Od dnia 13-go stycznia do 13 września wpłynęło opłat za telegramy 5,477,953 rs., to jest więcej o 137,672 rs. aniżeli w tymże perjodzie roku 1884-go.

— We czwartek na dworcu kolei terespolskiej odbywać się będzie 18-te ciągnięcie akcyj i obligacyj towarzystwa tejże kolei. Wyplata akcyj wylosowanych, których numer ogłoszone będą przez pisma, rozpocznie się zaraz po ciągnięciu.

— W dniu 14-ym października r. b. w urzędzie leśnym janowskim, we wsi Wólce Dobrzyńskiej, w po-

wiecie bialskim, gubernji siedleckiej, odbędzie się licytacja na sprzedaż drzewa z dziesięciu poręb, oszacowanego na sumę 35,165 rs.

— Z zapisu Romualda Hubego znajduje się w rozporządzeniu rady miejskiej dobroczynności publicznej suma 600 rs., przeznaczona na posag dla ubogiej panny wyznania rzymsko-katolickiego, sieroty. Pierwszeństwo mają sieroty wychowujące się lub wychowane w instytucie św. Kazimierza w Warszawie. Podania wnosić można do d. 30-go października.

— Cech murarski stara się o koncesję na otwarcie szkoły praktykantów z kursem nauk wyłącznie zimowym.

— Z literatury.

* W „Potopie” Sienkiewicza cały tom zajmuje opis oblężenia Częstochowy; z tego powodu czytelnicy tej powieści zaglądają często do „Gigantomachji” Kordeckiego i na pamiętnik ten znowu przyszła chwila wziętości, jaką miał za czasów dawniejszych. „Gigantomachja” miała 7 wydań w języku łacińskim a 8 w polskim; przełożył ją na język polski z oryginału prof. Łepkowski i wydał z portretem Kordeckiego w Warszawie u Orgelbranda w roku 1858-ym.

Przekład ten był następnie przedrukowywany 5 razy w Paryżu przez księgarnię luksemburską, wyszedł także w wydaniu poznańskim u M. Jagielskiego i w krakowskim (skröconem) nakładem księgarni katolickiej.

* *Echo muzyczne, teatralne i artystyczne* obok studjum Wł. Bogusławskiego o estetyce scenicznej, zamieszcza rozprawę T. J. Chońskiego o teatrze niemieckim i Gutzkowie, w odcinku zaś daje czytelnikom pełną siłę obrazowej powieści T. T. Jeża: „Z chłopskiej sfery.”

W szeregu innych artykułów zwraca uwagę rozpoczęcia „Galerja sylwetek teatralnych” z portretami w inicjałach.

Przedmiotem pierwszej sylwetki jest pani Aleksandra Lüde.

— Z teatru i muzyki.

* *Quousque tandem?*... dopókiż debiuty przedłużać będą sztuczne wakacje opery?

Wszakże powoli wszyscy prawie ścignęli już na zimowe leże, dramat i komedia ustatkowały się i wchodzą w zwykły tryb artystyczny, jedna tylko opera nie może zapomnieć wiosennych i letnich płochości i wciąż motylkuje, umizga się do gości, do debutantów, a do domu, na stałą pracę, powrócić jej się nie chce!

Wczoraj w „Fauście” wystąpił pan Zawadzki, zaangażowany podobno na sześć przedstawień.

Młody basista znany jest naszej publiczności jako dawniejszy pracownik tutejszej opery, a później jako gość, odwiedzający Warszawę po wędrowniach zagranicznych.

Z tych wędrowek p. Zawadzki wraca z dobrą rutyną i z coraz większą na scenie swobodą, co przy pewnym uzdolnieniu aktorskiem, byłoby jedną z pożądanych kwalifikacyj na artystę, gdyby głos równomierne w tych podróżach odnosił korzyści.

Na nieszczęście, tak nie jest.

Bas, a raczej bas-baryton p. Zawadzkiego, nigdy do zbyt treściwych nie należał; obecnie czy wskutek wadliwej emisji, czy też z innych przyczyn, stracił na siłę i nabrał, szczególnie w wysokich tonach, niepokojącego drżenia.

Z takim materiałem śpiew musi wydawać się częstokroć wysiłonym, tam mianowicie, gdzie większej potrzebuje energii.

A szkoda, bo p. Zawadzki ma wiele innych warunków, które mogłyby mu zapewnić stanowisko pożytecznego śpiewaka.

Pani Brajninowa bardzo ładnie wczoraj śpiewała partję Małgorzaty.

Czyżby gościnne jej występy nie zakończyły się

CICHE TRAGEDJE,

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg).

II.

Przed stołem w swojej kancelarji zastał córkę. Była bledsza niż zwykle i wystraszona. Widziała przez okno co się działo na podwórzu i prawie każde słowo słyszała. Ież scen podobnych odbyło się w ostatnich latach, a nie miała nadziei, żeby się mogły kiedy skończyć, bo tak jej ojciec, jak pani Eufrozyna coraz większą nienawiścią przeciw sobie pałali... Gdy ojciec wszedł, spojrzała mu w oczy. Chociaż na nią nie patrzył, musiała coś bolesnego odczuć w jego twarzy, skoro bardziej posmutniała i głowę zwiesiwszy, wyszła do drugiego pokoju. Znając go, wiedziała, że nie lubił, by go ktokolwiek o co wypytawał, a tem mniej żeby go pocieszał.

Przeszedł się wzdłuż kancelarji, raz i drugi odechnął głęboko, potem zatrzymawszy się przed stołem, napił zimną kawę, którą mu tu córka zostawiła, wypił z apetytem, a gdy zjadł bułkę, zapalił fajeczkę na krótkim cybuchu i znow po pokoju chodząc, taką z sobą wiodł rozmowę:

— Kryminalisto... kajdaniarzu... no, no, zapłacę ja ci za to!... Głupia baba nie wie, że nawet tego, kto za zbrodnię w więzieniu kilka lat przesiedział, nie wolno tak nazywać... Przecież każdemu przypadek może się trafić... Kryminal! zatem swoją drogą, a honor swoją!... Każde szkalowanie jest bądź obrazą honoru, bądź oszczerstwem, za które kodeks karze surowo. Przekonasz się, babo niepoczeiwa, czy ci to ujdzie płazem. A wina jest tem większa, że w słowach twoich nie ma ani krzty prawdy. Chociaż byłem w śledztwie za sprawę z tym głupim testa-

mentem po Zarzyckich, jednak mnie nie zasadzili, bo nie było dowodów... Między śledztwem a kryminałem wielka zachodzi różnica. Izba adwokacka niesprawiedliwie odebrała mi dekret, jeszcze ja go odzyskam, a ona swego kroku pożałuje. Kryminalisto... kajdaniarzu! Patrzcie się, już dziesięć lat minęło, a jeszcze pamiętają. Jak to źle, gdy się człowiekowi raz noga powinie...

Zatrzymał się przed stołem i czas jakiś przeglądał kodeks karny. Gdy znalazł paragraf, którego szukał, założył kartkę i znow zaczął chodzić.

— Jedną skargę wniosę za obrazę czei, drugą za zamach na życie nie tylko moje, lecz także mojej córki i wszystkich moich domowników. Gorąco teraz niesłychane, w cieniu miewamy po trzydziści stopni, kto więc zdechłego kota sąsiadowi na podwórzu rzuci, ten chce spowodować zarazę. A gdyby tak kot wpadł był do studni, wtedy byłibyśmy się wszyscy wytruli. Odpowiesz mi za to, babo niepoczeiwa, zwłaszcza, że to nie pierwszy raz... Darowałem ci, gdyś mi na głowę wylała pomyje, bom wtedy pomyślał, że Sokrates nie był gorszym od Brzytwickiego, a Xantypa to samo mu raz zrobiła, i to tak cię rozuchwiliło, że teraz godzisz już na moje życie... Poczekaj aniołku, poczekaj, jeszcze Brzytwicki nie da się zjeść w kaszy.

W cybuchu zaczęło mu coś pischceć. Znak to był wyraźny, że się fajka skończyła. Stał tedy, by drugą nalożyć, a kiedy to czynił, myśli jego obrały nowy kierunek.

— Jeżeli mam prawdę wyznać — szeptał półgłosem—to do sądu karnego z dawien dawna miałem wielką awersję. Badają cię, męczą, każą przysięgać, i choćbyś był biały jak gołąb, gotowi z ciebie zrobić diabła czarnego. Przecie nie zapomniałem, co się działo z tym głupim testamentem po Zarzyckich. Dbrm! Jeśli czego nie lubię, to zielonego stolika, za którym siedzi ich zwykle trzech, a czasem aż pięciu... Jak babsko zacznie mlec językiem, suchej nitki na mnie nie zostawi, dzienniki każde jej słowo powtó-

rzą, bo tym paskudnym gazeciarzom w to graj i tyle się czeleku ciebie czepli, że ci sam Pan Bóg tego nie odlepi. Ją na kilka dni zasadzą, a mnie znow przez rok a może i dłużej, będą palcami wytykali. Fe, fe, nie ta droga wiedzie do celu... Jeśli gdzie mogę ją pokonać, to w sądzie cywilnym... Tam ja w domu, tam ja pan! Procesik jeden, drugi, dziesiąty, musi ją zniszczyć, bo jej adwokat ani jednego słowa za darmo nie napisze, gdy przeciwnie, ja potrzebuję tylko na stemple wydawać... W to mi graj! Już nieraz myślałem o owej pożyczce bankowej i zdaje mi się, że gdy o to zaczepię, najpewniej zwyciężę. Lat temu szesnaście wzięłem pożyczkę na całą posiadłość, a więc i na tę parcelę, na której dziś stoi jej kamienica. Ponieważ na sprzedaż parceli bank nie przystał, bo go o pozwolenie nikt nie pytał, a nieboszczyk Krzeptowski tak mi ufał, że nawet do tabuli nie zaglądał, przeto dziś sprawa jasno się przedstawia. Albo ta zła baba będzie musiała przyjąć taką część pożyczki, jaka na nią przypadnie, bądź też cała parcela, z wszystkiem, co się na niej teraz znajduje, mianowicie z dwupiętrową kamienicą i z ofiynami, wróci do dawnego właściciela, to jest do mnie. Zobaczymy, czy jej to w smak pójdzie. Złamię babę, złamię, będzie mi się wlokła za nogami, niech się przekonają, czy Grzegorza Brzytwickiego można bezkarnie znieważać. Jej nieboszczyk mąż, Panie, świeć tam nad jego duszą, pocziwy był człowiekiem, lecz głupi jak noga stołowa. Kto w dzisiejszych czasach kupuje grunta i nawet do tabuli nie zagląda!

Pan Brzytwicki byłby może dalej z sobą rozmawiał, gdyby nie nagłe pojawienie się Malwiny. Stosownie do zwyczaju przyjętego w domu od śmierci jej matki, przysłała ojca zapytać, co sobie każe na obiad zgotować.

— Rosół, mięso i kluski z serem—krótko odpowiedział.

— Możeby tatkwowi zrobić dziś dobrą pieczeń huzarską? Zawsze ona pożywniejsza niż zwykła sztuka mięsa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

praktycznym i korzystnym dla sceny rezultatem—zaangażowaniem utalentowanej artystki?

— Z Towarzystwa muzycznego.

Dzisiejszy mniejszy wieczór Towarzystwa muzycznego będzie urządzony staraniem p. Władysława Wiślickiego.

W koncercie przyjmuje udział grono amatorów znanych z poprzednich występów.

— Dwa konkursy.

Z dniem onegdajszym rozpoczęty został konkurs artystyczny stypendjalny z zapisu Simlera.

Do konkursu stanęło pięciu kandydatów, którzy stosownie do żądania inicjatora, pod okiem wydelegowanych w tym celu członków komitetu towarzystwa zachęty sztuk pięknych, wykonywają na miejscu rysunki modeli, tudzież na zadany temat kompozycje.

Stypendjum wynosi rs. 240, konkurs zaś ma się powtarzać co trzy lata.

Począwszy od dnia 5-go października rozpoczęty będzie konkurs (rs. 150) imienia Korwin-Szymanowski.

Do obydwu konkursów stanęli przeważnie uczniowie tutejszej szkoły rysunkowej.

Główny nadzór nad wypełnieniem warunków został włożony na członka komitetu towarzystwa p. B. Łaszczyńskiego.

— Gmach hipoteczny.

W dniu onegdajszym nadeszła decyzja odnośnej władzy, potwierdzająca projekt budowy gmachu hipotecznego.

Gmach ten stosownie do projektu, będzie wzniesiony z kamienia i żelaza, przy czem koszt budowy wyniosą rs. 200,000.

Plan zewnętrzny wskazuje, iż gmach obejmujący wszystkie wydziały hipoteczne, tudzież kancelarie rejentów, będzie stanowił niemałą ozdobę miasta.

Ponieważ byłaby szkoda, aby tak piękny budynek miał stanąć w dziedzińcu sądu okręgowego, postanowiono przeto wstrzymać roboty a natomiast rozpocząć układy z zarządem miejskim o wyznaczenie na ten cel placu w ogrodzie po-kapucyńskim.

Przez ogród ten, według dawnego już planu, ma być w przyszłości przeprowadzona ulica.

— Ruch na Wiśle.

W ciągu miesiąca od dnia 13-go sierpnia do 13-go września r. b. przepłynęło Wisłą pod Nową Aleksandrią tratw 68 do Prus; z tych 3 z Królestwa Polskiego, a 65 z Galicji.

Kryp przejechało 60, galarów 7, gabar 7, spławów 20.

Parostatek odbył 15 podróży do Zawichosta i przewiózł w górę 536 osób, a w dół Wisły 564.

— Komunikacja z Ciechocinkiem.

Z powodu ukończenia sezonu kąpielowego w Ciechocinku, z dniem 1-ym października r. b. pociągi

między Aleksandrowem a Ciechocinkiem kursować będą tylko trzy razy tygodniowo.

Pociągi te wychodzić będą z Aleksandrowa w niedzielę, wtorki i piątki o godzinie 7-ej minut 40 zrana i o 8-ej minut 50 wieczorem, a z Ciechocinka o 8-ej minut 22 rano i o 9-ej minut 32 wieczorem.

— Klub welocypedystów.

Stowarzyszenie welocypedystów jest bliskiem urzędywania.

Inicjator poczynił już odpowiednie kroki i obecnie oczekuje na decyzję władzy.

Członkowie przyszłego stowarzyszenia urządzili tymczasowy tor w ulicy Róż, gdzie codziennie odbywają ćwiczenia.

Jednocześnie zamówiono w Gdańsku dziesięć najnowszych bicyklów, które niebawem nadejdą.

— Z lichwy.

W tych dniach jedna z większych nieruchomości w okolicy placu Krasińskich przeszła na własność wóźnego pewnej instytucji finansowej prywatnej.

Wszyscy zdumiewali się, skąd wóźny, pobierający skromną pensję 200 rs. rocznie, mógł dojść do majątku wynoszącego kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Tajemnica jednak wyszła na jaw.

Oto pan wóźny zajmował się od lat kilkunastu lichwą, w czem dopomagała mu żona.

Obecnie porzucił swoją posadę i został poważnym obywatelem miejskim.

— Zagadkowy zwrot.

Przed trzema tygodniami w rubryce kradzieży donosiliśmy o okradzeniu p. W. Mieszkowskiego, któremu albo w tramwaju albo na dworcu kolei terepolskiej wyciągnięto z kieszeni pugilares zawierający 350 rs. gotowizną, oraz weksle na sumę 2,800 rs.

Poszkodowany stracił wszelką nadzieję odzyskania straty, a co do weksli uczynił stosowne zastrzeżenia.

Tymczasem w dniu onegdajszym odbiera pocztą z Lublina jakąś przesyłkę w starannie opakowanym pudełku.

W pudełku tem znajdował się jego własny pugilares, a co ważniejsza 310 rs. gotowizną, brakowało więc tylko 40 rs.

Do przesyłki nie dołączono żadnej kartki wyjaśniającej.

Z napisu na pakiecie okazuje się, iż wysyłała go jakaś Ludwika Wagnerowa.

Naturalnie, iż nazwisko musi być zmyślonem.

Pan M. zachodzi w głowę co to wszystko ma znaczyć.

Gdyby nie brak 40-tu rs., można by sądzić, że cała kradzież była jakąś mistyfikacją.

Prędzej jednak należy się domyślać, że złodzieja ruszyło sumienie, czyż jednak pieniądze zdołał już stracić?

W każdym razie p. M. może się uważać za bardzo szczęśliwego.

— Przegrana i samobójstwo.

W dniu wczorajszym nadszedł z Paryża telegram, donoszący o samobójstwie p. **, obywatela ziemskiego, który przez dłuższy czas zamieszkiwał w naszym mieście.

Przyczyną samobójstwa była niewątpliwie przegrana całego majątku, o czem rodzina dowiedziała się przed dwoma tygodniami i panu ** posłano na koszt powrotu 300 rs.

Samobójca wyjeżdżając w maju za granicę, miał z sobą w gotówce i przekazach około 80,000 rs.

Pobyt w Monte-Carlo zabrał całą tę fortunę.

— Żonobójstwo.

W dniu wczorajszym do szpitala za rogatkami wolskimi przywieziono jakąś kobietę w stanie bezprzytomnym, z ciężkimi ranami na całym ciele.

Lekarz po obejrzeniu chorej zaopiniował, że życie jej wisi na włosku.

W tej chwili zaszedł fakt tragiczny.

Oto chora, na minutę odzyskawszy przytomność, ukazała palcem na człowieka, który ją przywiózł do szpitala i zawołała:

— On mnie zabił!

To były ostatnie jej słowa.

Zaraz wpadła w agonję i niebawem życie zakończyła.

Wobec śmierci kobiety okrytej ranami, wobec jej słów ostatnich i widocznego zmieszania męża, wezwano policję, która go aresztowała.

Okazało się z przeprowadzonego doraźnie śledztwa, iż denatka nazywała się Franciszka Wojakiewiczowa, wyrobnica, licząca 48 lat wieku, zamieszkała przy mężu na Okopowej nr 24.

Wojakiewicz, jak zeznawali sąsiedzi, ciągle bił żonę, zwłaszcza gdy przychodził do domu pijany.

Nocy wczorajszej powrócił w usposobieniu bardziej awanturniczem niż zwykle.

Sąsiedzi zostali rozbudzeni strasznym wołaniem o pomoc.

Przyzwyczajeni jednak do częstych scen małżeńskich między Wojakiewiczami, nie myśleli się wtrącać w spór małżeński, zwłaszcza, że wkrótce krzyki ucichły.

Dopiero nad ranem Wojakiewicz zbudził jedną z sąsiadek, prosząc, aby coś poradziła jego „kobiecie” która „czegoś” zaniemogła.

Sąsiadka znalazła Wojakiewiczową w stanie omdlenia.

Przyprowadzona do przytomności, strasznie się skarżyła na męża i później znów omdlewała po kilka razy.

Wojakiewicz nie tyle był tem zmartwiony, ile wystraszony.

Nareszcie zdecydował się odwieść żonę do szpitala.

Koniec nieszczęśliwej kobiety, wiadomy.

Zbrodniarz zuchwale się zapiera, utrzymując, że bili się z żoną wzajemnie, nie miał zaś zamiaru pozabawiać jej życia.

5)

BARBARA.

NOWELLA.

Napisał

Marjan Dunin Ż.

(Dalszy ciąg.)

Nie myślałam o niczem, a w mojej duszy obudziło się coś, jakby przeczucie mętne, mgliste a smutne...

— Chodźmy — pociągnęłam Zygmunta — gości pozostawiać tak samych nie można.

I pragnąc zatrzeć niemiłe wrażenie, zwróciłam rozmowę na inny przedmiot.

Wchodząc do pokoju, spotkaliśmy Leopolda przy samych drzwiach, rozmawiającego z jakimś podtatuśiałym mężczyzną.

To spędziło chmurę z mego czoła.

Zobaczysz mnie, zbliżył się zaraz.

— Cicha marzycielka — mówił wesoło Zygmunt — odosobniwszy się od całego świata, posmutniała; przyprowadzam...

— Nie kończ lepiej — przerwałam mu żywo — bo owa cicha marzycielka, rozweseliwszy się, gotowa zamęczyć was swoją despotyczną wesołością.

— Ja panią szukam już od godziny — mówił Leopold — porobiłem już dużo nowych znajomości, obejrzałem wszystkie dostępne zakątki, a pani znaleźć nie mogłem. Czyżby cicha marzycielka — dodał miękko — rozmyśliła od nas zbiegła?

— Rozmyśliła... — rozśmiałam się tylko.

Podał mi rękę i przeszliśmy do salonu.

Tegoż wieczora uważałam, że Klimcia jeszcze parę razy rozmawiała z Leopoldem.

— Tylko nie bądź zazdrosna — mówiła mi raz, kiedy wybierając go w mazurę, spotkała się ze mną — twój narzeczony, to ideał mężczyzny... Trzeba ci zazdrościć, a nie tobie być zazdrosną. Zakochać się

w nim można, nawet wiedząc, że jest narzeczonym innej...

Ostatnie słowa powiedziała prawie głośno. Dlaczego? nie wiem. Leopold obejrzał się, czy słyszał? także nie wiem.

Widziałam tylko, że odjeżdżając Klimcię okrywał z większą troskliwością niż inne kobiety, lecz do tego nie przywiązywałam żadnej wagi; wszak niedawno, parę godzin temu zaledwie, odbyły się nasze oficjalne zaręczyny, wnoszono nasze zdrowie, witano jako narzeczonych, a on miałby mnie zdradzać?

— To płochę, niegodne posądzenie moje tylko — tłumaczyłam sobie, a kiedy jeszcze w parę dni potem przywiózł list od swego ojca, list pełen miłości i błogostawieństwa, wszystkie podejrzenia rozwiąły się, jak mgła.

Mówią, że mężczyźni tylko umieją czuć i kochać głęboko. Nie wierzę temu. Ja byłam kobietą, a kochałam szczerze, serdecznie, w mojej piersi tyle było siły do poświęceń, tyle mocy do ukrywania cierpień, tyle wiary i ufności, że chyba Bóg tylko jeden mógł je zmierzyć.

Postanowiłam sobie być inną, lepszą, nie podejrzawać i na dowód tego proponowałam Leopoldowi złożenie wizyty Gorzyckim.

Z początku nie chciał, opierał się, później za dal-szem naleganiem zgodził się, lecz pod warunkiem, że i ja z ojcem pojedę.

Zygmunta już nie było — odjechał.

W Gorzycach przyjmowano nas z staropolską gościnnością. Klimcia była ożywiona, ze mną serdeczna, nawet Bronia, zazwyczaj mniej mówiąca, wzięła udział w powszechnej wesołości.

Wracając, zapytałam Leopolda, czy nie żałuje, że dał się namówić.

— O nie, zupełnie nie! — odpowiedział bez namysłu.

— Zupełnie nie? — podchwycił ojciec z naciskiem. Zaczął się tłumaczyć.

Cheąc mu przyjść z pomocą, zwróciłam rozmowę na inny przedmiot.

W spojrzeniu, jakie rzucił na mnie, widziałam wdzięczność, lecz rozmowa nie szła nam już tak swobodnie jak przedtem, było w niej coś nieokreślonego, coś, co zdradzało przymus.

Tak dojechaliśmy do domu.

W tydzień potem przyjechała do nas Klimcia, tym razem nie z siostrą, lecz z matką.

Pani Gorzycka była to kobieta światła, z sercem, lecz bez głosu i woli, czyli wyrażając się zwykłym frazesem naszych partykularzy: „zahukana przez męża”.

Pani Gorzycka była przyjaciółką, towarzyszką, koleżanką mojej matki. Od niej to dowiedziałam się, że moja matka była piękna, dobra, lecz nieszczęśliwa. W dwunastym roku życia umarł jej ojciec, w rok potem matka i małoletnia sierota została na łasce obcych opiekunów. Dorosłszy, zakochała się w człowieku młodym, pięknym, wykształconym, lecz bez charakteru. Zdradzona, w smutku i boleści przyjęła rękę podaną przez mego ojca. Odtąd życie jej, napozór przynajmniej, toczyło się spokojnie, ale nie długo, bo w cztery lata potem Bóg powołał ją do siebie.

O tej biednej mojej matce słuchałam była bez końca i za to opowiadanie kochałam gorąco panią Gorzycką. Ona też wiedząc o tem, czy może nieświadomie, przycisnęła mnie do serca, rozrzewniona opowiadała chętnie.

Z nią tylko jedną mogłam mówić o mojej niezna-nej a kochanej matce; po obiedzie też, kiedyśmy poszli do ogrodu, Klimci i Leopoldowi proponowałam spacer, a sama z panią Gorzycką, usiadłszy na daniowej ławeczce, wszczęłam rozmowę o przeszłości, a tem samem o mojej rodzicielce.

Jak długo rozmawiałymy — nie wiem, zapewne parę godzin, jednak przez tę parę godzin Klimcia miała czas odebrać mi serce narzeczonego.

Od tej chwili już mnie nie kochał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= Zagadkowa zbrodnia.

W dniu wczorajszym na Lesznie pod nrem 46 znaleziono stróża miejscowego, Juliana Stelmaszczuka nieżywym.

Zwłoki leżały na ziemi i broczyły we krwi.

Głęboka rana pochodząca od przetrznięcia gardła, wskazywała, jaki był powód śmierci denata.

Ponieważ w kieszeni nieboszczyka znaleziono zakrwawiony nóż stołowy, w pierwszej chwili zrodziło się podejrzenie, iż Stelmaszczuk sam sobie życie odebrał.

Inne jednak poszlaki odsunęły to przypuszczenie. Znaleziono kuferek stróża otworzony i rozbity zamek.

W kufierku tym Stelmaszczuk zwykle przechowywał drobne swoje oszczędności.

Tymczasem nie znaleziono ani grosza, a różne przedmioty i garderoba znajdowały się porozrzucane, co świadczyło o pośpiesznym pładowaniu.

Wobec tego faktu, powzięto stanowcze przekonanie, iż została tu spełniona zbrodnia z celem rabunku.

Okoliczności jednak towarzyszące tej zbrodni, są rzeczywiście zagadkowe.

Energiczne śledztwo zostało rozwinięte.

= Kradzieże.

Na Chmielnej pod nrem 8-ym z mieszkania E. Chojukiewiczowej skradziono różne klejnoty wartości kilkuset rubli. Na Zielnej pod nrem 10-ym spełniona została kradzież różnych przedmiotów. — Na Smoczej pod nrem 10-ym z nad sklepu skradziono dwa szyldy. — Na Samborskiej pod nrem 8-ym u p. A. Rogozińskiego skradziono garderobę. — W hotelu wiedeńskim jednemu z gości skradziono z numeru za pomocą dobrania klucza, garderobę wartości 82 rs.

= Samobójstwo.

W dniu wczorajszym w parku praskim, w pobliżu budynku jacht klubu, spostrzeżono wiszącego na drzewie człowieka.

Denat liczy około 35 lat wieku, wzrostu średniego, blondyn, ubrany był po miejsku, dość ubogo.

Śledztwo celem wykrycia osobistości samobójcy, zostało zarządzone.

= **Wypadki.** Na Grzybowskiej przy zdejmowaniu paki z towarem, Rajza Drewerowa została przyniesiona i uległa złamaniu kości pachowej. — Na Pięknej Jan Wolski najechany przez wóz prywatny, upadł i złamał lewą nogę w kolanie.

= Wspomnienie pośmiertne.

W Łąku, po długiej chorobie zmarł Jerzy Fuhrmann, wielki łowczy Dworu, donatariusz licznych dominiów z obu stron Wisły.

Nieboszczyk prowadził postępowe gospodarstwo i majątki Winiary, oraz Łąk, przybrał w piękne budowle.

Był także znanym na polu filantropji.

Pochodził z rodziny która od 50-tych lat osiedliła się w kraju naszym.

= Ostatni prowincjał.

We wsi Długa Kościelna, w powiecie nowomińskim, zmarł ks. Roch Ratuszny, ostatni prowincjał zakonu dominikańskiego w Warszawie.

Ks. R. przebywał tam od siedmiu lat jako proboszcz i umiał pozyskać przywiązanie parafjan.

= Wizyta pasterska.

W dalszym ciągu wizyty pasterskiej, z której w nrze 262a naszego pisma daliśmy na tem miejscu sprawozdanie, J.E. biskup sufragan łucko-żytomierski ks. Lubowidzki udał się z Płuzan do Ostrogu.

Obszerny kościół parafjalny w Ostrogu, odnowiony gustownie zewnątrz przez obecnego administratora parafji ks. Krzemińskiego, ledwo mógł pomieścić licznych pobożnych, przystępujących do sakramentu bierzmowania.

W dniu 17-ym b. m. ks. biskup wstąpił do Dermanta, gdzie bierzmował wiernych w kaplicy domowej miejscowej dziedziczki, Jadwigi z ks. Jabłonowskich ks. Lubomirskiej.

Tegoż dnia późnym wieczorem odbył ks. biskup solenny ingres do filjalnego kościoła w Mizocz, uroczysto położonego wśród odwiecznych lip i świerków, a przybranego swiętecznie w kwiaty naturalne, rośliny cieplarniowe i staroświeckie makaty przez miejscowych dziedziców, hr. Dunin-Karwickich.

I tutaj mnóstwo osób przystępowało do sakramentu bierzmowania, nazajutrz zaś, po solennej mszy św., celebrowanej przez ks. biskupa, odprawiono żałobne nabożeństwo za fundatora kościoła.

Wieczorem ks. biskup odjechał do Kaniowa i po drodze wstąpił do Nowomalina, dóbr znakomitego artysty-rzeźbiarza, Oskara Sosnowskiego, dla obejrzenia kaplicy domowej, gotyckiej, w miejscowym zamku.

W Kaniowie, w skromnym kościółku parafjalnym, był wielki natłok pobożnych; podejmowała tu ks. biskupa, jako parafjanka, p. Anna z Jodków Kaziemierzowa Mogilnicka, niedawno owdowiała w Warszawie.

Dalej przez Szumsk udaje się ks. pasterz do Dederka, gdzie ma bawić dwa dni, podejmowany przez miejscowego gwardjana starożytnego klasztoru oo.

reformatów, oraz przez dziedzica dóbr, Piotra Czosnowskiego.

Następnie w Jampolu, nad Horyniem, podejmować będzie ks. biskupa p. Karol Chodkiewicz.

Zbliżając się ku granicy galicyjskiej, odwiedzi ks. pasterz kościoły w Łanowcach, Kołodnem i Wyżgrodku, gdzie go ma podejmować p. Wincenty Sokolnicki, poczem przez Wiśniowiec uda się do Krzemieńca i dalej w powiat dubieński.

= Uchwała.

Parafjanie w miasteczku Krakinowie, w powiecie poniewieskim, guber. kowieńskiej, uchwalili wzniesć nowy kościół murowany.

W tym celu wystąpiono do władzy o pozwolenie, a skoro to zostanie uzyskanem, niebawem rozpoczyna się roboty.

Obecny kościółek jest drewniany i wskutek starości chyli się ku ruinie.

= Dla straży ogniowej.

Z kasy miejskiej w Mińsku gubernjalnym wyznaczono fundusz na wzniesienie gmachu murowanego, w którym ma się mieścić straż ogniowa ze swoimi przyborami.

Dotychczas przyrządy ratunkowe i strażacy musieli się mieścić w nędznej szopie.

= Pożądany objaw.

Z różnych okolic kraju donoszą od czasu do czasu o powstawaniu po wsiach sklepów spożywczych, zakładanych przez właścicieli ziemskich, mających na celu zapobieżenie wyzyskowi zwykłych handlarzy.

Obecnie znowu sklep taki założony został przez właściciela dominium Wąsosze w konińskim.

Również i w pobliskiej wiosce G. powstał podobny sklepik, sprzedający produkty spożywcze po cenach przystępnych, w dobrym gatunku i z rzetelną wagą.

= W dniu 26-m b. m., w kościele św. Józefa Oblubieńca (pokarmielickim), pobłogosławiony został związek małżeński między panną Marią Zawadzką, córką radcy stanu, b. sędziego prezydującego sądu apelacyjnego Aleksandra Zawadzkiego i Teofilą z Piotrowskich Zawadzkiej, a panem Romanem Kruszewskim, obywatelom ziemi kaliskiej. Ślubu udzielił ksiądz Siewierski, administrator kościoła św. Anny. Po skończonym obrzędzie zebrane grono rodziny i przyjaciół podejmowano z prawdziwą gościnnością u rodziców panny młodej do późnego rana. Szczegół Boże młodej parze. (3191)

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Bolesław Zembruski, sędzia śledczy powiatu lubartowskiego, wychowawca szkoły głównej i uniwersytetu warszawskiego, zmarł w Szczawnicy dnia 20-go sierpnia 1885 r. Cześć pamięci zacnego człowieka. —3199—

— B. p. Władysław Heidenreich, po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 56, przeniósł się do wieczności. Pozostała żona z synem, córkami, zięciem i rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok we środę, to jest dnia 30-go września 1885 r. o godzinie 2-jej i pół po południu, z domu przy ulicy Senatorskiej № 32, na cmentarz wyznania mojżeszowego. —3209—

† We czwartek, to jest dnia 1-go października r. b. w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie 10-jej zrana, jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Michała Szokalskiego, odbędzie się żałobne nabożeństwo, na które pozostała żona z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —3206—

† We czwartek, to jest dnia 1-go października, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Adama Naimskiego, naczelnika wydziału biura ober-policmajstra, odbędzie się wotywa żałobna o godzinie 10-jej rano, w kościele św. Józefa Oblubieńca na Krakowskim-Przedmieściu obok skweru, na którą pozostała żona wraz z córką zaprasza krewnych, kolegów i życzliwych zmarłego. —1102—

† Wszystkim, którzy w ubiegłą niedzielę, pomimo fatalnej pogody, raczyli przyjąć udział w odprowadzeniu zwłok brata mego ś. p. Franciszka Fertner, z kościoła św. Krzyża na cmentarz powązkowski; jako też Wielmożnemu dyrektorowi 3-klasowej szkoły przy ulicy Jasnej, kolegom nieboszczyka, w szczególności szanownym panom, którzy na swych barkach ponieśli trumnę do grobu, składam niniejszem w imieniu całej rodziny serdeczne podziękowanie wraz z chrześcijańskim „Bóg zapłać.” —Antoni Fertner. —3188—

† Szanownym kolegom i znajomym, którzy raczyli w dniu wczorajszym odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku drogie nam zwłoki, składamy serdeczne podziękowanie. —3194—

Tekla Hakebel wraz z dziećmi.

Z Cesarstwa.

Projekt zebrania w Konstantynopolu rady, złożonej z posłów wielkich mocarstw (o którym dziś telegraf przyniósł pewną wiadomość, zaczerpniętą z *Journal de St. Petersburg*) doszedł już parę dni temu do wiadomości *Nowego wremienia*, w formie jednak dopiero niepewnej pogłoski. Nie znalazł on jednak zbyt przychylnego ucha w pomienionym dzienniku, który

uważa go za nie więcej, jak za najlepszy i na teraz może jedyny środek powstrzymania na półwyspie bałkańskim rozwoju wypadków, przybierających obrót niepomysłny dla sprawy pokoju. *Nowoje wremia* ma tu na myśli mniemane roszczenia Serbji, Rumunii i Grecji do wynagrodzenia w razie jeżeli fakt zjednoczenia Bułgarji z Rumelią zyska sankcję Europy. Ponieważ i co do tego, jak zresztą i co do wielu innych szczegółów, późniejsze wiadomości o wiele złagodziły zbyt sensacyjny charakter wcześniejszych doniesień, nie ma więc powodu uważać sprawę pokoju za tak niebezpiecznie zagrożoną, a tem samem i niedowierzać pomysłnym rezultatom stambulskiej narady posłów.

Mniej pesymistycznie też zapatrują się na rzeczy *Nowosti*. Nie przeceniając skuteczności zebrania posłów w Konstantynopolu i ich narad nad kwestjami dotyczącymi półwyspu bałkańskiego, *Nowosti* nalegają tylko na to, aby zebrania tego nie odwlekać. „Zwłoka tu, mówi rzeczony organ, tem mniej jest na miejscu, że wszystkie mocarstwa, o ile można wnieść z opinij dzienników półrządowych, zgadzają się na to, że przywrócenie „status quo ante” jest niemożliwym i że fakt zjednoczenia Bułgarji z Rumelią musi być uznany. W tem tkwi rdzeń kwestji, a w tem jest tylko jedno zdanie. Pocóż więc przez niepotrzebną zwłokę dawać powód do domysłów, że mocarstwa nie mogą dojść do porozumienia i pocóż jednocześnie rozżarzać na półwyspie bałkańskim namiętności niebezpieczne dla pokoju europejskiego?”

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO.”

Kraków 29-go września.—Dzisiaj o godzinie trzeciej zapadł wyrok w procesie Ritterów, oskarżonych o znane morderstwo w Lutezy. Trybunał na podstawie jednogłośniego stwierdzenia winy przez sędziów przysięgłych, wydał wyrok śmierci na wszystkich oskarżonych.

Lwów 29-go września.—Karol Groman umarł dzisiaj w Krakowie.

(Była to jedna z wybitniejszych postaci publicznych w Galicji. W epoce pierwszych walk konstytucyjnych należał do filarów stronnictwa demokratyczno-federalistycznego, które grupowało się około Smolki. Był wówczas twórcą towarzystwa demokratycznego we Lwowie. Następnie wraz z Janem Dobrzańskim wydawał *Gazetę narodową*, dopiero w roku zeszłym, po sprzedaniu tejże nowemu właścicielowi drowi Czerwińskiemu, nabył część praw własności *Kurjera lwowskiego*. Jako członek rady miejskiej, tudzież izby handlowej, położył niemało istotnych zasług. Wyznawał stałe zasady radykalnie demokratyczne; *przyp. red.*)

Wiedeń 29-go września. — Z najpoważniejszych źródeł mogę wam donieść co następuje: „Ambasadorowie na konferencję nie przyniosą ze sobą żadnych instrukcyj szczegółowych. Mocarstwa polecają im tylko wskutek zaproszenia W. Porty zbadanie następstw rumelijskiego zamachu stanu i postawienie propozycji wspólnych co do rozwiązania kwestji. Jeżeli dzieło to powiedzie się ambasadorom, umóbnionem będzie zebranie się formalnego kongresu, celem zbadania i ostatecznego uchwalenia zaproponowanych środków ratunku zagrożonego porządku publicznego na półwyspie bałkańskim. Warunkiem powodzenia będzie zlokalizowanie sprawy, za co w pierwszym rzędzie odpowiedzialnym jest ks. Aleksander bułgarski. Są pewne widoki, że Macedonja pozostanie spokojną; ruch albański zaś jest sprawą wewnętrzną Turcji, nie mającą związku z wypadkami w Rumeli.”

Wiedeń 29-go września. — Koleje południowa i państwowa poniosły ogromne straty wskutek przerwania komunikacji. Z górnych Włoch donoszą również o wielkich powodziach.

Paryż 29-go września.—Tutejszy agent dyplomatyczny Grecji oświadczył, że Grecja musi otrzymać korzyści równoważące nabytek osiągnięty przez bułgarów.

Sofja 29-go września.—Ks. Aleksander polecił przesiedlić wychodźców serbskich z nad granicy do wnętrza kraju, celem zapobieżenia wtargnięciu tychże do Serbji.

Belgrad 29-go września.—Ristieć oświadczył: „Jeżeli Bułgarja zjednoczyła się, mocarstwa muszą zadowolnić życzenia innych ludów bałkańskich, w przeciwnym razie cały wschód ogarnięty zostanie po-

żarem." Dalej mówił Risticz: „Wypadki obecne wystawiają na próbę porozumienie trzech mocarstw centralno-europejskich i dowiodą jego szczerości. Serbia jest spokojną, ale gdyby kosztowna obecna mobilizacja nie przyniosła jej żadnych korzyści, natenczas wybuch niezadowolenia ludowego jest nieuniknionym”.

Belgrad 29-go września. — Prezes gabinetu serbskiego, Garaszanin, oświadczył w rozmowie politycznej: „Dzisiejsze wypadki przyniosą Serbji życie lub śmierć. Zjednoczenie Bułgarji nie może odbyć się bez wynagrodzenia Serbji.”

Konstantynopol 28-go września. — Nowy gabinet turecki oświadczył gotowość uznania unji bułgarskiej pod warunkiem opłacania haraczu z obu zjednoczonych prowincyj, tudzież pewnej sumy ryczałkowej z dochodów celnych.

Konstantynopol 29-go września. — W. Porta odwołała polecenie dane kompanji kolei wschodnich, aby trzymała w pogotowiu wagony, celem przewozu wojska.

(Agencja północna.)

Paryż 29-go września. — *République française* powiada: Pokój kontynentu wymaga uznania faktów dokonanych w Bułgarji. W przeciwnym razie egzystencja resztek ottomańskiego państwa w Europie byłaby zagrożoną.

Rzym 29-go września. — Rząd włoski połączył głos swój ze znanymi przedstawieniami mocarstw, zalecającami rządowi serbskiemu i greckiemu spokojne zachowywanie się wobec wypadków bułgarskich.

Bukareszt 29-go września. — Król przyjmując nowego posła tureckiego, wyraził się nader przyjaźnie o Turcji i o sultanie. Pogłoski, jakoby Rumunja czyniła przygotowania z zamiarem wyzyskania wypadków bułgarskich na swoją korzyść i weszła w tym celu w porozumienie z Serbją i z Grecją, są pozbawione wszelkiej podstawy. Nietylko, że armja rumuńska nie będzie zmobilizowana, ale nawet dla uniknięcia nieporozumień, cofnięto zarządzone już wielkie ćwiczenia wojsk, odbywające się zwykle w jesieni.

Bukareszt 29-go września. — Król przyjmował dziś na osobnem posłuchaniu serbskiego generał-adjutanta Katardzi, przybyłego tutaj w misji specjalnej od rządu serbskiego.

Bukareszt 29-go września. — Wyszedł rozkaz wzmocnienia załogi w Dobrudży.

Sofja 29-go września. — Na granicy Macedonji przytrzymano kilkunastu agitatorów i przywódców band zbrojnych, usiłujących wywołać w prowincji tej nieporządku rewolucyjne.

Belgrad 29-go września. — Z powodu rozpoczętej wysyłki wojsk do Niżu, ruch pasażerski i towarowy na tej linii kolejowej został chwilowo wstrzymany.

Mattaro 29-go września. — Banda mirydytów napadła na transport turecki i zrabowała go do szczeru.

Ateny 29-go września. — Wysyłka wojsk ku granicy Tessalji i Epiru trwa w dalszym ciągu.

Konstantynopol 29-go września. — Rokowania Turcji ze specjalnym pełnomocnikiem angielskim, Drummondem Wolffem, w sprawie egipskiej, przerwane chwilowo wskutek wypadków bułgarskich, na nowo nawiązane zostały.

Konstantynopol 29-go września. — Konferencja ambasadorów w sprawie bułgarsko-rumelijskiej rozpocznie się natychmiast po powrocie z urlopu posła niemieckiego.

Petersburg 29-go września. — *Journal de St. Pétersbourg* potwierdza doniesienia dzienników o powziętem przez mocarstwa postanowieniu załatwienia kryzysu wschodniego w drodze dyplomatycznej, ale robi przytem uwagę, że projektowaną jest nie istotna konferencja, lecz prosta narada posłów w Konstantynopolu. Celem narady będzie wywrzeć jednocześnie wpływ na obydwie interesowane strony, aby zapobiedz starciu i przelewowi krwi i aby dać mocar-

stwom czas potrzebny do obmyślenia wspólnie takiego rozwiązania, któreby najlepiej odpowiadało interesom Turcji i Bułgarji, równowadze na wschodzie i sprawie powszechnego pokoju. Skoro Europa sama zajęła się rozwiązaniem kwestji i wprowadziła ją na grunt dyplomatyczny, można więc spodziewać się, że wobec pojednawczego i pokojowego usposobienia mocarstw, kryzys nie przybierze szerszych rozmiarów i niebawem się uspokoi.

Petersburg 29-go września. — Nowe prawo o wojennych więzieniach i oddziałach więziennych zostało ogłoszone.

Telegramy handlowe.

Berlin 29-go września, godzina 5 minut 10 po południu.

Jeszcze dalej rozwinęło się usposobienie słabe na giełdzie berlińskiej. Wobec tych samych przyczyn co dotąd — i znacznego zaoferowania wobec likwidacji końcomiesięcznej — kursa prawie wszystkich wartości dążyły ku niższe, ponosząc większe lub mniejsze straty. Wartości spekulacyjne słabiej. Akcje kredytowe niżej o 2 m. notowane. Wartości kolejowe prawie bez zmiany. Bankowe również tylko drobnotkowe wykazały różnice. Rynek rent obcych usposobiony niechętnie — dążenie niżkowe. Rosyjskie wartości słabiej, również niżej ruble. Żyto w towarze gotowym o 2.25, na dostawę wiosenną o 2 m. wyżej notowane.

Berlin 29-go września (notowanie urzędowe giełdy).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.60	Akcje kredytowe	457.
Weksle na Warszawę 199.		Listy zast. ser. I-ej	61.
Wek. na Peters. krótk.	198.90	Weksle na Lon. krótk.	20.32 ⁵
Wek. na Peters. dług.	197.70	Wek. na Peters. dług.	20.26
Bil. ban. ros. na dost.	199.25	Żyto z dost. na jesień	132.75
Wschodnia poz. II em.	59.20	Żyto na wiosnę	144.

Petersburg 29-go września.

Weksle na Londyn	23 ⁵ / ₈	3/4
Pożyczka premjowa I-ej emisji	219 ¹ / ₂	
II-ej emisji	207 ¹ / ₂	
Półimperjały	8.37	

Żniżka kursu rubli w Berlinie wynosi więc 15 f. w transakcjach kasowych i 25 w końcomiesięcznych. Nie jest więc ona doniosłą sama przez się, ale jako dowód niekorzystnej dążności i niepewności co do dalszego kierunku działania. Wypadki polityczne nie wskazują dotąd żadnego pozytywnego rozwiązania spraw niepokojących; giełda więc odzwierciadla tu niepokój. Regulacja końcomiesięczna wykazuje przewagę zobowiązań zwykłych. Na giełdzie naszej, jak wiemy, wczoraj podnoszono kursa walut obcych dosyć żwawo, tak iż obecnie są one na równi z notowaniami berlińskimi. Kurs bowiem 199.25 m. za 100 rs. odpowiada mniej więcej notowaniu 50.20 rs. za 100 m. bez doliczenia kosztów transakcji. Kurs dnia poprzedniego był: 199.75, 199.50, 459, 130.50, 142.

J. Wł.

Gdańsk 25-go września.

Pszemica	cena najwyższa	7.44
"	" regulacyjna bieżąca	6.65
"	" na dostawę jesienną	7.07
Żyto	cena najwyższa za polskie	4.98
"	" regulacyjna	4.75
"	" na dostawę jesienną	—
Jęczmień	browarny	—
"	na paszę	—
Groch	do jedzenia	—
"	na paszę	—

CENY ZBOŻA.

dnia 29-go września 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszemica wyborowa 102—105, średnia 92—100, ordynaryjna 80—90.
Żyto: wyborowe 75 — 78, średnie 72 — 74, ordynaryjne —.
Jęczmień: wyborowy 70—83, średni 70—83, ordynaryjny 70—83.
Owies: wyborowy 94 — 98, średni 85 — 92, ordynaryjny 75—82.
Gryka: 86—92. **Groch** —. **Kasza** jaglana: wyborowa 115—135, średnia 115—135, ordynaryjna 115—135.
B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 29-go września 1885 r.

Niepogoda i deszcze przeszkadzają dowozom osi i to ogółem targ z fur, którymi jest zwykle zapelniany. Pszenicy przeważnie z próbek ofiarowywano do 1000 korcy, z których osi zaledwie 300 korcy dostawiono. Usposobienie dla pszenicy w dobrych gatunkach było dosyć chętne, podczas gdy gorsze były zaniedbane. Za wyborową płacono 6.50, 6.60, 6.70. Banacka osiągała też 6.60 z dostawą. Za białą płacono 6 rs.—pstra i dobra osiągała 5.70, ordynaryjną i smolną po 5.25 do 5.47 i pół oddawano. Żyta dostawy bardzo skromne, zaledwie 300 korcy wyniosły. Pomimo to usposobienie było bardzo słabe i niechętnie, zbyt bardzo trudny.

Za wyborowe płacono 4.55 do 4.65 przy nie wielkich zakupach.

Średnie 4.20 do 4.35, gorsze gatunki zupełnie kupca znaleźć nie mogły.

Owsa 300 korcy rozprzedano po 2.88, 3 rs., 3.15 do 3.25 stosownie do gatunku.

Siana dowóz skąpy—deszcz przeszkadza dostawom. Płacono 40 do 50 kop. za pud.

Słomy mało. Cena 25 do 30 kop. za pud.

J. Wł.

WYKAZ DEPEsz

otrzymanych przez warszawską centralną strażę telegraficzną w dniu 27-ym września 1885 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Z Ustron, Niewęgłowskiemu, — z Inowrocławia, Westphalowi, — z Landwarowa, Berkowiczowi, — z Hersona, Prozmowskiemu, — z Wiednia, Ch. Szperowi, — z Mazowiecka, Srebrowiczowi, — z Mironowki, Bigalickiej, — z Końska, Michalczewskiemu, — z Moskwy, Bessie, — z Wiazmy d. ż., Reczko, — z Aleksand. pog., Destińskiemu, — z Zgerza, Niesiołkowskiej, — z Mławy d. ż., Widerschalowi, — z Bara, M. Tajfeldowi, — z Suwałk, Abr. Rubinsteinowi, — z Iwangrodu, studentowi Grunertowi, — z Lublina, Sternowi, — z Grójca, Szczepanowskiemu, — z Potulowa, Sotkiewiczowi.

— **Antoni Osuchowski**, adwokat przysięgły, powrócił do Warszawy i przeniósł kancelarię do domu nr 8 (dawniej 4) przy ulicy Senatorskiej. (3205)

— „**VITRAUX GLACIER**“ aplikowane na zwyczajnych szybach, naśladuje do złudzenia prawdziwe szyby kolorowe, wyobrażające arabeski, figury i t. p. w stylu średniowiecznym — odpowiednie do kościołów, muzeów, bibliotek, pokojów jadalnych, przedsionków i schodów. Sprzedaż odbywa się w składzie obci papierowych Seweryna Mazur i S-ki przy placu Teatralnym. (635)

— **Fabryka liści i roślin sztucznych G. Robartha i B. Plichty, przeniesioną została na ulicę Błękitną nr 42** naprzeciw hotelu Polskiego. (3207)

Zarząd

Banku ziemskiego w Wilnie

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. właścicieli listów zastawnych tegoż Banku, iż zamiana talonów od listów zastawnych **serji szóstej** na nowe arkusze kuponowe, odbywać się będzie od dnia 16 (28) września do 29 września (11 października) roku bieżącego w międzynarodowym Banku handlowym w Petersburgu, zaś od dnia 15 (27) października r. b. w zarządzie wileńskiego Banku ziemskiego w mieście Wilnie. (1103)

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— Ostatnie dwa życzenia zostały spełnione w imię pani; mnie zaś proszę przebaczyć w imię Boga.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

P O C I A G I:	Odchodzą	Przychodzą
	godziny	i minuty
Warszawsko-wiedeńska :		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	9 45 wiecz.	8 35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.		
Kurjerski 2 klasy	9 15 wiecz.	6 15 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 25 po poł
Osobowy 3 klasy	5 — rano	10 30 wiecz
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	9 15 rano
Warszawsko-Terespolska :		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów	5 30 po poł.	9 18 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Kurjerski 3 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz
Pocztowy 3 klasy	11 38 wiecz.	4 53 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Pocztowy	3 30 po poł.	2 — po poł.
Osobowy do Lublina	7 45 rano	10 58 wiecz
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 12 rano
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 45 wiecz.	10 45 rano
Osobowy	9 20 rano	8 12 wiecz
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4 — po poł.	9 19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	6 46 rano	2 59 po poł.
Osobowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.		
Osobowy	2 10 po poł.	7 30 rano
Osobowy	8 8 wiecz.	3 34 po poł.